

The Game
Awards

Skrzydła baletnic

Nasze
bakterie

RIPOSTA

nr 6 • styczeń-luty 2026



LEKCEWAŻYMY PRZYSZŁOŚĆ



OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

W niniejszym – zimowym – wydaniu prezentujemy, jak to klasycznie bywa, pełen zakres tematów. Przeczytacie tutaj o procesie tworzenia, historii, oraz czym w ogóle są, puenty baletnic. Także o kontrowersjach wokół nagrody gry roku na festiwalu The Game Awards. Poznacie czym jest mikrobiom jelitowy i jaką – a niebagatelną – ma rolę, co opisuje na łamach Riposty po raz pierwszy nie uczeń, a nauczyciel, będący ekspertem w dziedzinie. Nie zabraknie wątku ekonomicznego – artykuł o tym, dlaczego nauczyciele zarabiają mało i jakie to może mieć skutki. Dodatkowo zachęcamy do przejrzenia fantastycznych zdjęć i ciekawego opisu nieprzeciętnej linii kolejowej w środku naszego kraju. Na koniec oddajemy jak zawsze cudowny wiersz – pierwszy sylabotonik naszego poety.

Redakcja Riposty



SPIS TREŚCI

Lekceważymy przyszłość	4
Puenty - skrzydła baletnic	6
Egzotyczna kolej w środku kraju	8
Nasze bakterie	10
The Game Awards 2025	12
Prawda?	14
Poezja	16

 gazetariposta@gmail.com

 riposta.eu

 gazetariposta

 gazetariposta


riposta.eu


instagram


facebook

Nikt nie będzie zaskoczony stwierdzeniem, że nie mamy tu, na ziemi, mechanizmów idealnych, prócz tych, które nigdy nie wyszły poza papier i mównicę. Nawet długo wyważany system państwa opiekuńczego w warunkach wolnego rynku, który miał za zadanie działać na rzecz sprawiedliwości społecznej,

narodu? Czy konsekwencje „odpuszczenia” sobie inwestycji w edukację w tym obszarze są akceptowalne, czy jest to bomba z opóźnionym zapłonem? Takie pytania stawiane są pewnie nieraz w stołecznych budynkach ministerialnych czy samym Pałacu Prezydenckim. Jaka pada odpowiedź? Można założyć, że raczej martwiąca.

z otrzymywanej pensji na jedynie ok. 20%. W 2022 roku opublikowano raport na temat wynagrodzenia polskich nauczycieli w porównaniu z krajami UE i pracownikami o podobnych kwalifikacjach w Polsce. Co ciekawe, dane, na których oparte są konkluzje autorów, są relatywnie aktualne, gdyż mimo licznych podwyżek w sektorze budżetowym w naszym kraju

Lekceważymy przyszłość



Thomas Brooks (1818-1892), The New Pupil (1854), oil on canvas, 71 x 116 cm, location not known. Wikimedia Commons.

jednocześnie motywując ludzi do pracy libertariańskimi wzorcami, nie jest wyjątkiem. Bardzo często jako przykład niespełniania swojej roli przez państwo podawane jest to, że nauczyciele zarabiają mało. Jednak dlaczego tak się dzieje, skoro zawód ten można śmiało włączyć do grona najpotrzebniejszych dla przetrwania państwa czy, szerzej, całego

Płace – niskie

Dyskusję nad dzisiejszą sytuacją zarobkową pedagogów wymownie można otworzyć statystyką, jak sami zatrudnieni opisują wynagrodzenia. Wyniki badań TALIS 2024 „Nauczycielki i nauczyciele o pracy w zawodzie”, zawierające w sobie ankietowe pytanie o opinię co do satysfakcji z honorarium, plasują poziom zadowolenia respondentów

zmiany nie przekroczyły znacząco poziomu inflacji, która ma miejsce w Polsce, czyli siła nabywcza zarobków jest podobna wtedy i dziś. Zgodnie z danymi z 2021 roku Polska stawiana jest na szarym końcu rankingów zarobków, zgodnie z parytetem siły nabywczej, pracowników oświaty z nawet dwukrotną dysproporcją względem krajów płacących

nauczycielom najwięcej, jak Niemcy, ale też Dania, Austria i Hiszpania. W tym samym badaniu stwierdzono również, że nauczyciele w Polsce zarabiają jedynie 90% tego, co otrzymują pracownicy o podobnych kwalifikacjach w gospodarce.

Dlaczego tak mało?

Naturalnie nasuwa się pytanie o przyczynę, skoro nauczyciele są niewątpliwie krytycznym ogniwem, które odpowiada za przetrwanie państwa w dłuższej perspektywie, gdyż zawód ten ma ogromny wpływ na kształtowanie młodych obywateli. Powody takiego stanu rzeczy, w którym pracownicy oświaty otrzymują nieadekwatnie mało wobec wartości swojej pracy, są dość złożone. Po pierwsze należy zauważyć, że rynek nie wycenia pracy jej użytecznością, ale raczej jej zastępowalnością. Poza tym w dzisiejszym systemie szkolnictwa zawód nauczyciela jest pozbawiony wewnątrz efektywnego systemu wynagradzania za trud i poświęcenie włożone w prowadzenie zajęć, zrównując zaangażowanych ludzi z niespecjalnie troszczącymi się o lekcje „belframi”. Oznacza to, że pomimo tego, że praca jakiegoś człowieka, choć niezwykle

przydatna i potrzebna, może być łatwo zastąpiona nawet pracą gorszej jakości, nie jest wyceniana uczciwie.

Państwo nie wynagradza zatem nauczycieli ani uczciwie, ani wystarczająco.

Bolesne skutki – gorsze nauczanie

W konsekwencji niesatysfakcjonujących zarobków wielu dobrych nauczycieli musi podejmować dodatkową pracę w postaci korepetycji, ucząc po godzinach. Może to powodować przepracowanie, szybsze wypalenie zawodowe i pogorszenie jakości nauczania.

Kolejna kwestia to ogromne braki wśród kadry w wielu szkołach i bardzo niski poziom zastępowalności pokoleniowej. Niskie płace są istotnym czynnikiem, często wpływającym na zmianę zawodu wśród pedagogów oraz na niepodjęcie tej pracy wśród absolwentów. Niedobory natomiast powodują znów pogorszenie jakości kształcenia, czy to poprzez zbyt duże grupy, w których są dzieci, i zbyt rozproszenie uwagi uczących, czy poprzez przepracowanie nauczycieli i zbyt mało czasu na pracę własną.

Niebagatelną rolę mogą mieć też wynagrodzenia dla jakości systemu. Według hipotezy Herzberga, dzielącej czynniki w pracy na dwa rodzaje: higieniczne, do których należy między innymi wysokość wynagrodzenia, i motywacyjne, wśród których są takie kwestie jak poczucie wartości wykonywanej pracy, bez tych pierwszych nie ma tych drugich. Czynniki higieny, choć nie wpływają na motywację i zadowolenie z pracy, to jednak warunkują, czy może ono być wywołane przez „motywatory”.

I co w związku z tym?

Niestety znaczącej poprawy nie widać na horyzoncie. Jednak rządzący powinni zawsze pamiętać, że inwestycja w edukację to inwestycja w przyszłość narodu. Być może demokracja w dzisiejszym kształcie nie wspiera dalekosiężnych strategii, a tym bardziej nie ułatwia budowania dobrego systemu edukacji, to jednak politycy powinni pamiętać, że za sprawowaniem władzy też musi iść misja, jak u nauczycieli. I być może koniecznością jest rozważenie na Wiejskiej trudnych decyzji, jak podwyższenie podatków czy rewizja wydatków budżetowych.

Tadeusz Gwozdecki



Zapewne każdy z Was choć raz widział baletnice stawające na czubkach palców w czasie tańca. Jednak czy kiedykolwiek zastanawialiście się, jak są w stanie tego dokonać? Prawdopodobnie słyszeliście nawet, że tancerze mają twarde buty, jednak puenty to znacznie więcej. To nie tylko narzędzie pozwalające baletnicom uzyskać efekt lekkości i zwiewności na scenie, lecz także czynnik, który ukształtował balet taki, jaki znamy w czasach współczesnych.

Jak powstały puenty, czyli od obcasów i przez druty.

Więc czym tak naprawdę są puenty? Jest to rodzaj twardych baetek, wzmacnianych na czubku i w podeszwie, aby były w stanie utrzymać tancerki na palcach. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że ta forma obuwia, czy nawet sama jej idea, powstała dopiero w XVIII wieku.

Oryginalnie, to jest w XV wieku, tancerze baletu nosili buty na obcasach, co ograniczało ich możliwości i zakres pracy stóp. Dopiero Maria Camargo w latach 30' XVIII wieku usunęła ze swoich butów obcas, co otworzyło świat baletu na zmiany i rozwój bardziej skomplikowanych i zaawansowanych kroków. Jednak wciąż były to tylko miękkie baletki, niepozwalające na wchodzenie na czubki palców. Skąd więc wziął się pomysł na dokonywanie tego triku?

W 1796 roku Charles Didelot, tancerz i choreograf Paryskiej Opery, stworzył balet *Flore et Zéphire*, w którym użył systemu drutów podpinanych do tancerzy, które pozwalały im dzięki asekuracji wznieść się delikatnie w powietrze, nadając im wrażenie zwiewności. Osiągnięty efekt eteralności stał się fenomenem i niejako

wyznacznikiem samej idei baletu jako tańca. Wielu choreografów i tancerzy zaczęło eksperymentować z różnymi technikami, które pozwoliłyby im wchodzić na czubki palców bez pomocy drutów i osiągnąć pożądaną efekt delikatności. W tym czasie wznoszenie się na puent było traktowane jako trik, wykonywany z dużym wysiłkiem i trwającym maksymalnie kilka sekund.

Przełomowym momentem w ewolucji puent był występ Marii Taglioni w 1832 roku w "La Sylphide", w którym jako pierwsza zatańczyła większość przedstawienia na czubkach palców. Zmodyfikowała ona swoje miękkie baletki, utwardzając ich czubki poprzez zszywanie i cerowanie oraz dołączyła do nich wstążki, które wiązała wokół kostek, co jest wciąż praktykowane przez



Puenty - skrzydła baletnic

tancerzy. Jej buty jednak wciąż różniły się od tych współczesnych – główną różnicą był kształt czubków. Puenty Marii były wciąż spiczaste i wąskie w przeciwieństwie do obecnych, których czubki są płaskie i szersze, co umożliwia im nawet stanie pionowo bez oparcia.

Ostateczny kształt puent został wprowadzony przez Annę Pavlovę, która, aby zaoferować sobie większe wsparcie stóp podczas tańca, wzmocniła podeszwę buta za pomocą skóry oraz poszerzyła jego czubki. W jej czasach takie alteracje zostały uznane za niewpisujące się w pożądaną estetykę i sprawiły, że często robiła je w sekrecie czy nawet usuwała te wzmocnienia ze zdjęć. Z czasem jednak stały się one standardem i tak narodziły się współczesne puenty, które zobaczyć można w niemal każdym balecie, a szczególnie w produkcjach klasycznych.

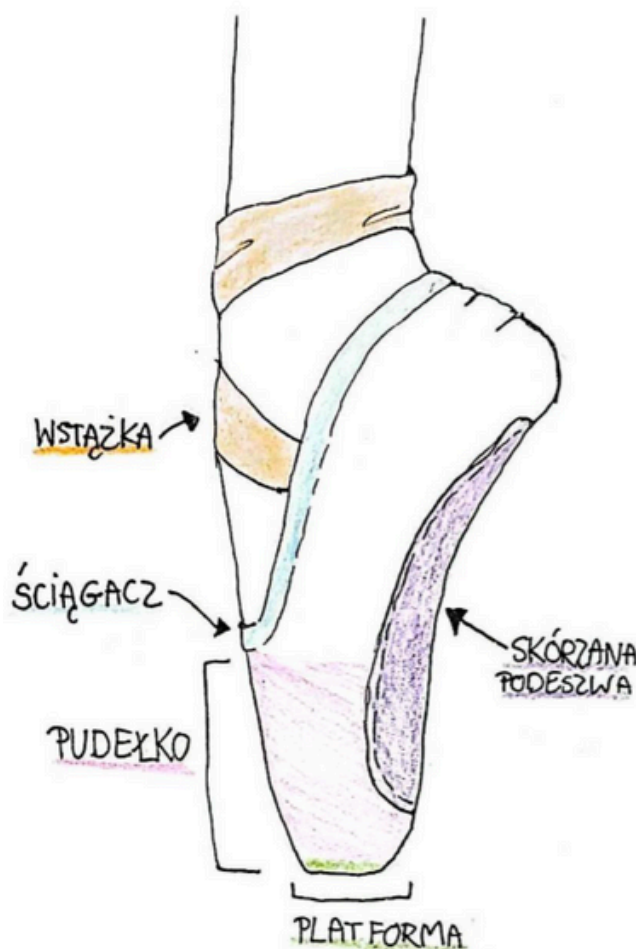
Całą historię puent można by opisać poprzez pewien cykl, gdzie tancerze wzmacniali swoje buty, by móc osiągać coraz lepsze i trudniejsze kroki, co z kolei wymagało dalszych wzmocnień, co następnie pozwalało jeszcze bardziej przesunąć granice możliwości tancerzy.

Budowa puent, czyli papier, klej i marzenie.

Dużym zaskoczeniem może być materiał, z którego puenty są zbudowane, ponieważ jest to... karton. Czubek, zwany czasem pudełkiem, stworzony jest z wielu warstw kartonu, kleju oraz pasty podobnej do papier-mâché. Musi być wyjątkowo mocny, aby być w stanie utrzymać ciężar tancerki i wesprzeć jej stopy. Podeszwa buta, tak zwana cholewka, także składa się z kartonu utwardzanego klejem, lecz z zewnątrz posiada dodatkową warstwę ze skóry, która

podtrzymuje spód stopy baletnicy. Jest ona kręgosłupem buta, która w duecie z utwardzonym pudełkiem i płaskim spodem (tzw. platformą) utrzymuje tancerkę na czubkach palców.

Cały puent (tradycyjnie) jest obity satyną w kolorze różowym, a jego krawędzie dodatkowo zawierają w sobie ściągacz, który pozwala lepiej dopasować but do własnych potrzeb. Co ciekawe, ikoniczne wstążki, które wiąże się wokół kostek, są własnoręcznie przyszywane do puent przez baletnice tak, aby były dopasowane do ich potrzeb i komfortu. Także reszta buta jest dostosowywana przez tancerki poprzez łamanie, zgniatanie czy nawet rozcinanie w odpowiednich miejscach. Może się to wydawać bezsensowne lub destrukcyjne, jednak to właśnie te poprawki umożliwiają właściwą pracę stopy, dopasowaną do indywidualnych zakresów.



Szczególnie warto tu przywołać puenty wybitnej Natalii Osipowej, które dla wielu mogą się wydać ekstremalnie niezadbane, lecz są one dostosowane do niej i doskonale sprawdzają się w jej technice i występach.

Ciekawostki

Puenty są produkowane własnoręcznie przez profesjonalistów, często z użyciem tradycyjnych technik i wysokiej jakości materiałów, co jest to przyczyną bardzo wysokich cen tych butów. Jest to średnio 300-500 zł (choć są także modele nawet za 800 zł).

Profesjonalne tancerki są w stanie zużyć nawet kilka par tygodniowo (szczególnie w sezonie, gdy odbywa się wiele treningów, prób oraz występów). W najbardziej intensywnym okresie może to być nawet jedna para dziennie. Warto zaznaczyć, że taniec w zużytych, tak zwanych martwych puentach jest ekstremalnie niebezpieczny, ponieważ nie oferują oparcia i mogą prowadzić do kontuzji np. skręconych kostek. Puenty zużywają się ze względu na zmiękczenie poprzez nasiąknięcie potem (są w końcu stworzone z kleju i kartonu) i ogólne osłabienie materiałów.

Wiele baletnic czule nazywa swoje puenty narzędziami tortur, co nie jest wcale dalekie od prawdy. Tańczenie w tych butach jest z początku bolesne i wymaga długiego wzmacniania i wyćwiczenia stóp. Z czasem ból staje się znośny, a wiele profesjonalnych tancerek nawet go nie odczuwa. Dla większego komfortu na palce nakłada się materiałowe lub silikonowe nakładki, które amortyzują i łagodzą ból (tradycyjnie była do tego używana wełna).

Zofia Młyńska

W dobie modernizacji naszej sieci kolejowej z roku na rok ubywa na niej miejsc czy linii w starym klimacie. Jest to proces naturalny, pozostaje cieszyć się tym, co zostaje, i jednocześnie tym, co przynosi nowe, a jest co brać.

Jednym z miejsc, w którym czas zatrzymał się w latach osiemdziesiątych, jest sieć KWB Konin – niewielki system kolejowy obsługujący elektrownię w Pątnowie, dzielnicy Konina. Czynne



są obecnie dwie linie – z Pątnowa (stacja Estakada Wschód) do ładowni Lubstów, na której ładowany jest węgiel z odkrywki Tomisławice, oraz do ładowni Józwin (która niegdyś obsługiwała pobliskie odkrywki, dziś w Józwinie znajduje się skład węgla, z którego zasilana jest elektrownia w weekendy, kiedy zwykle nie pracuje odkrywka). Poza tym istnieje krótka bocznicą do posterunku Janów-Rozdzielnia, na której zimą czyści się wagony z przymarzającego węgla, oraz nieczynny szlak do dawnej załadowni Drzewce, zamkniętej w 2022 r.



Kolej KWB Konin zasługuje na miano egzotycznej w kilku aspektach. Pierwszym powodem jest inny system zasilania niż na sieci PKP – 2,4 kV DC, podczas gdy na PKP wartość ta wynosi 3 kV DC. Z tym wiąże się stosowanie egzotycznego taboru: lokomotyw EL2, widocznych na zdjęciach, produkowanych w latach 1958–1987 w Niemczech. Ich wiek plasuje się między 50 a 60 lat i nie da się ich spotkać w żadnym innym miejscu w naszym kraju; poza tym są wyposażone w pantografy boczne, które odbierają prąd z sieci bocznej podczas załadunku. Dziś na KWB Konin czynnych jest 13 sztuk.

Lokomotywy ciągną 10-wagonowe składy wagonów 410V, również niespotykanych nigdzie indziej. Mają zamontowany system ogrzewania,

by zimą węgiel nie zamarzał; z kolei ostatni lub pierwszy wagon w składzie wyposażony jest w dzwonek, reflektory i kamerę, ponieważ sieć KWB jest jedyną linią w Polsce, gdzie Urząd Transportu Kolejowego zezwolił na liniową jazdę tyłem do przodu, przez co nie ma potrzeby wykonywania obrotów składów, a co za tym idzie prób hamulca, a składy zawracają na trójkątach torowych.

Jednocześnie jest to ostatni rok, kiedy jesteśmy świadkami funkcjonowania tej unikalnej kolei. Od końca marca elektrownia ma przejść do rezerwy energetycznej, a w związku z tym ustaną regularne dostawy, które mają trwać okazjonalnie do końca roku 2026.

Grzegorz Żukowski





DNO POCZTY

Na archipelagu Vanuatu na Oceanie Spokojnym znajduje się jedyny na świecie w pełni funkcjonalny podwodny urząd pocztowy. Aby wysłać specjalną, wodoodporną pocztówkę, trzeba zanurkować na głębokość 3 metrów. Urzędnicy pracują tam w pełnym sprzęcie do nurkowania.

BITWA O WIADRO

W 1325 roku dwa włoskie miasta-państwa, Modena i Bolonia, stoczyły ze sobą prawdziwą wojnę... o dębowe wiadro. Mieszkańcy Modeny ukradli je z miejskiej studni Bolonii. Konflikt (Wojna o Wiadro) trwał kilka miesięcy i pochłonął tysiące ofiar, a trofeum do dziś wisi w wieży katedry w Modenie.

SŁOŃ NA ETACIE

W latach 40. XX wieku w Miami słoń o imieniu Old Bet został oficjalnie zatrudniony przy budowie dróg. Jego zadaniem było ubijanie nawierzchni i przenoszenie ciężkich kłód. Co ciekawe, słoń posiadał własną kartę pracowniczą i otrzymywał wynagrodzenie w postaci... dodatkowych porcji świeżych owoców i siana.

NAJDŁUŻSZE ECHO

W Szkocji, w podziemnym zbiorniku paliwa Inchindown, zarejestrowano najdłuższe echo świata. Po wystrzale z pistoletu hukowego dźwięk odbijał się od ścian przez rekordowe 75 sekund. To miejsce ma tak unikalną akustykę, że naukowcy musieli kompletnie zweryfikować swoją wiedzę o rozchodzeniu się dźwięku.

ARKA... ZIEMNIAKA?

W Peru, u podnóża Andów, znajduje się „Park Ziemniaka”. To żywe repozytorium, w którym lokalne społeczności chronią ponad 1300 odmian tej bulwy. W razie globalnego kryzysu żywnościowego, to właśnie tamtejsze różnorodne geny mogą uratować frytki i kopytka całego świata.

Reklama



Drobnoustroje kojarzą się zazwyczaj z chorobami i zakażeniami, jednak większość z nas zapomina, że są niezbędne dla naszego zdrowego życia.

Kolonizacja naszego organizmu następuje już w trakcie porodu, gdzie bakterie naturalnie znajdujące się na skórze, w pochwie, układzie pokarmowym czy oddechowym matki mają styczność ze skórą nowo narodzonego człowieka. To wtedy zaczyna się proces tworzenia mikrobiomu jego skóry i organów wewnętrznych, a w szczególności jelit. Co ciekawe, liczebność komórek ludzkich w stosunku do bakteryjnych jest dziesięciokrotnie mniejsza (10^{14} bakterii: 10^{13} ludzkich). Mikrobiom bakteryjny jest w stanie tworzyć „społeczności” mikroorganizmów przytwierdzonych do stałej powierzchni, co w nomenklaturze mikrobiologicznej określamy biofilmem bakteryjnym. Taka struktura jest niezwykle dynamiczna, a komórki tworzą wokół siebie żelową macierz zawierającą białka, polisacharydy, lipidy i kwasy nukleinowe, co daje im środowisko ochronne i zapewnia współpracę pomiędzy gatunkami, a także ich komunikację poprzez quorum sensing. Taki biofilm jest odporny na niekorzystne warunki środowiska.

W tym artykule skupimy się na mikrobiomie jelitowym, o którym można by stworzyć osobny przedmiot na studiach. Jest on najbardziej skomplikowany ze wszystkich w ludzkim organizmie. W 1977 r. rozpoczęto nad nim badania w ramach HMP (Human Microbiome Project), gdzie naukowcy mieli na celu ocenę liczby mikroorganizmów, badanie

Nasze bakterie

ich powiązań, a także wyróżnienie patogenów. Badania wykazały, że mikrobiom jelitowy różni się u poszczególnych osób, a także w porównaniu osób szczupłych i otyłych, chociaż najważniejsze wnioski z badań to to, że drobnoustroje posiadają więcej genów odpowiedzialnych za przeżycie człowieka niż on sam. Szacuje się, że geny pochodzenia bakteryjnego kodujące białka są ok. 360 razy liczniejsze niż geny człowieka. Z informacji tych wynika bardzo istotny wniosek – stan równowagi mikrobiomu jelitowego jest kluczowy dla zachowania zdrowia. Każdy stres, antybiotykoterapia, spożywanie alkoholu lub innych używek czy przetworzona żywność ma realny wpływ na równowagę naszych jelit. Oczywiście mikrobiom ma zdolność do powrotu do homeostazy, jednak skład bakteryjny będzie się różnił od poprzedniego.

Za co więc dokładnie odpowiada mikrobiom jelitowy? Drobnoustroje przeprowadzają fermentację cukrów obecnych w diecie, z których powstaje kwas masłowy. Kwas ten wpływa na tworzenie katelicydyny (funkcje antibakteryjne) oraz sprawia, że minimalizowana jest odpowiedź zapalna. Bakterie rozkładają również białka, mucynę, glikoproteiny. Wydzielają mleczany, amoniak, dwutlenek węgla czy maślan. Co więcej, uniemożliwiają rozwój patogenów. Wspomagają one różnicowanie się komórek NK (natural killers) i są źródłem antygenów stymulujących układ odpornościowy. Aby ta żywa bariera ochronna funkcjonowała prawidłowo, niezbędne jest dostarczanie do niej tzw. prebiotyków, czyli specjalnej „pożywki” dla bakterii, która naturalnie występuje między innymi w czosnku, szparagach, cebuli, pszenicy czy bananach.

Ciekawym aspektem, wartym poruszenia, jest wpływ mikroflory jelitowej na występowanie depresji i epizodów depresyjnych. Drobnoustroje jelitowe produkują ok. 95% serotoniny (neuroprzekaźnik) oraz SCFA (short-chain fatty acids), takich jak maślan, octany i propioniany. Przykładowo maślan ma zdolność do przenikania przez barierę krew-mózg i wykazuje zdolności przeciwdepresyjne i neuroprotektoryjne oraz ma wpływ na zdolności poznawcze. Dlatego też coraz częściej jest wspieranie leczenia depresji psychobiotykami, czyli specjalnymi szczepami żywych bakterii.

W erze antybiotykooporności i zaburzeń mikrobiomu jelitowego istotna jest procedura FMT, czyli przeszczep kałowy. Zabieg ten, choć może wydawać się dziwny, dla wielu osób jest jedyną możliwością terapii nawracających zakażeń, leczenia zespołu jelita drażliwego, innych chorób zapalnych jelit oraz otyłości. W ramach tej procedury pobiera się materiał od zdrowego dawcy, odpowiednio go przygotowuje i transferuje, np. za pomocą kolono- lub gastroskopii.

Stan równowagi mikrobiomu jelitowego jest kluczowy dla zachowania zdrowia. Wszystko zależy od naszej diety i stylu życia.

Podsumowując, mikrobiom jelitowy ma realny wpływ na nasze życie i zdrowie. Dbajmy więc o niego, spożywając błonnik pokarmowy, odpowiednią ilość płynów i ograniczając antybiotykoterapię do minimum.

Joanna Foltyniewicz

Zagłosuj na najlepszego aktora serialu



serial dostępny na
Gazeta Riposta

Sneaky Peekers!



*Cole Harrington stoi na czele trzęsącego przestępczym półświatkiem gangu. Wszystko idzie jak po maśle, do czasu aż w mieście pojawia się nowy komisarz. Zdeteterminowany i chcący zaprowadzić porządek stróż prawa wysyła w szeregi Sneaky Peekers szpiega. **Kto zwycięży tę walkę?** Dowiedźcie się sami czytając Ripostę!*

Odkąd internet stał się powszechny, branża gier komputerowych rozrosła się do olbrzymich rozmiarów. W 2014 roku dziennikarz zajmujący się grami wpadł na pomysł zorganizowania gali The Game Awards, czyli swoistego odpowiednika ceremonii rozdania Oscarów.

Oprócz samego wręczania nagród tytułom wybranym przez graczy i sympatyków (ankieta dostępna jest co roku dla każdego w internecie), podczas gali organizowane są również wydarzenia prezentujące nowe, nadchodzące produkcje. To jednak właśnie nagrody przyciągają najwięcej uwagi.

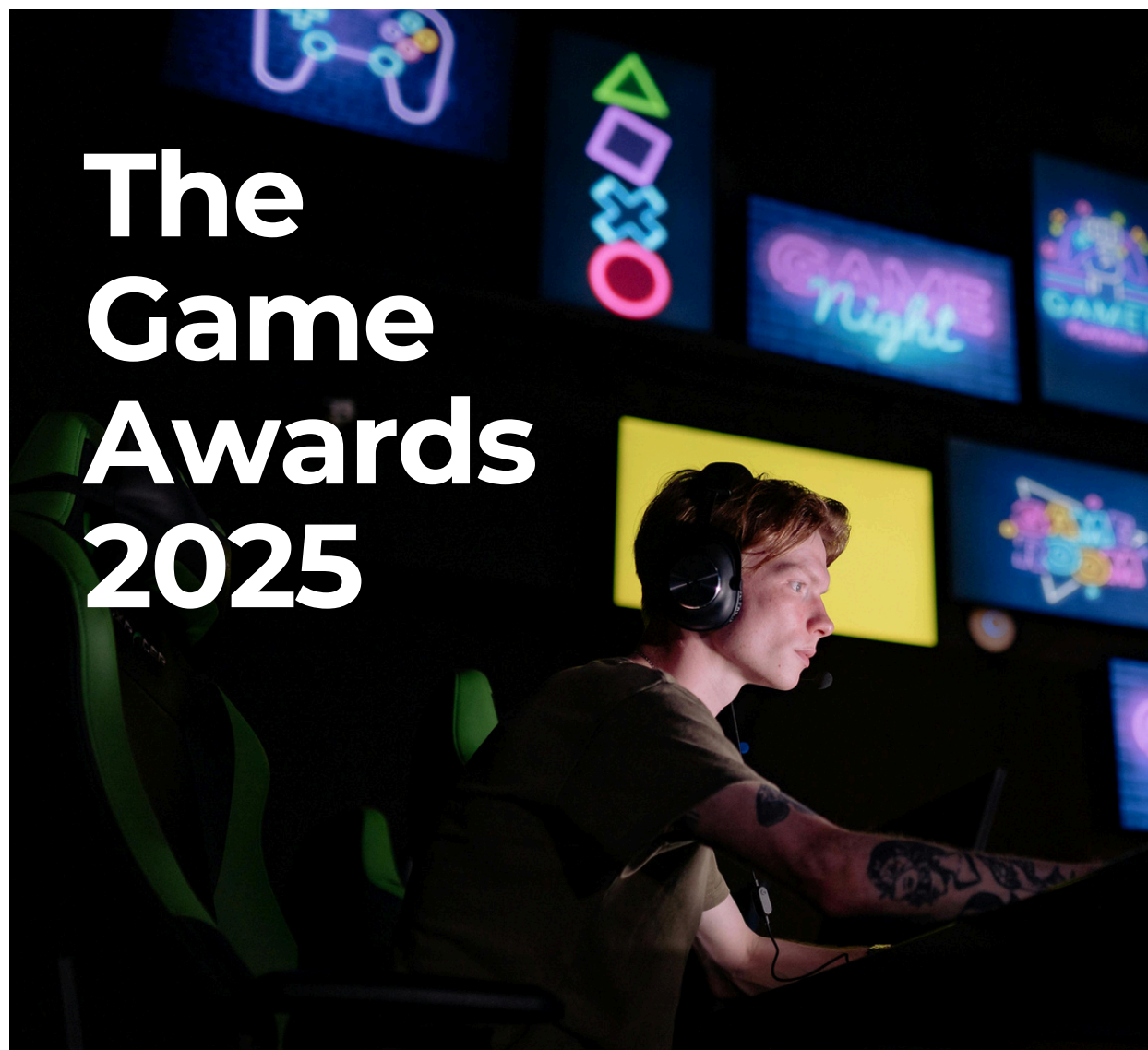
Sędziowie co roku nominują gry do różnych kategorii, z których najbardziej prestiżową jest oczywiście gra roku – GOTY (z ang. game of the year). Sędziowie i gracze, dysponujący odpowiednio 90% i 10% „siły głosów”, wybierają jeden tytuł w każdej kategorii. Gra z największą liczbą głosów w danej kategorii wygrywa.

Triumf niezależnego studia i historyczny rekord

W tym roku The Game Awards zostało zdominowane przez tak zwane gry „Indie” (skrót od angielskiego independent), czyli tytuły tworzone przez niezależne studia. Tego typu gry charakteryzują się mniejszym budżetem i zasięgiem reklamowym niż słynne blockbustery branży gier wideo, najczęściej wydawane przez korporacyjne studia-giganty, takie jak Blizzard Entertainment, Ubisoft, EA, Nintendo czy Bethesda. Choć gry „Indie” mają zwykle znacznie mniejszy rozgłos, w tym roku padł historyczny rekord: jedna gra zgarnęła aż dziewięć nagród w różnych kategoriach.

Dokonał tego tytuł będący owocem pracy niezależnego studia, czyli „Clair Obscur: Expedition 33” – turowo-zręcznościowa (porównywana do soulslike’ów) gra JRPG, osadzona w surrealistycznym, malarskim świecie rodem z francuskiej belle époque. Produkcja stworzona przez francuskich twórców została wydana przed wakacjami i szybko podbiła serca graczy na całym świecie.

Nie była to jednak jedyna produkcja, która odniosła sukces. Wyróżniono także takie tytuły jak „Hollow Knight: Silksong” od Team Cherry (Najlepsza gra przygodowa), „Hades II” od Supergiant Games (Najlepsza gra akcji), „Donkey Kong Bananza” od Nintendo (Najlepsza gra rodzinna), „Doom: The Dark Ages” od Bethesdy (Najlepsza dostępność), „Battlefield 6” od EA (Najlepsze udźwiękowienie), a także



Przejdźmy jednak do szczegółów. Zwycięzcą gali została oczywiście gra „Clair Obscur: Expedition 33” od studia Sandfall Interactive, która zdobyła dziewięć nagród: GOTY, Najlepsza reżyseria, Najlepsza narracja, Najlepszy kierunek artystyczny, Najlepsza muzyka, Najlepszy występ (aktor głosowy – nagrodę otrzymała Jennifer English za rolę Maelle), Najlepsza gra niezależna, Najlepszy debiut „Indie” oraz Najlepsza gra RPG. Tym samym pobity został rekord drugiej części „The Last of Us” z 2020 roku, która zdobyła siedem statuetek.

starsze produkcje, takie jak „Baldur’s Gate III” od Larian Games (Najlepsze wsparcie społeczności) czy „No Man’s Sky” od Hello Games (Najlepsza rozwijana gra). Zwycięzców było jednak znacznie więcej.

Kontrowersje i rozczarowanie graczy

Jak zwykle, nie obyło się bez kontrowersji. Największa z nich związana była z grą „Kingdom Come: Deliverance II”, średniowiecznym RPG od czeskiego studia Warhorse Studios. Wielu graczy uważało ten tytuł za wart co

najmniej jednej nagrody, mimo że był nominowany aż w czterech kategoriach, w tym do Najlepszej gry RPG, gdzie – zdaniem części odbiorców – przewyższał nawet ostatecznego laureata.

Rozczarowanie szybko przerodziło się jednak w żart, gdy samo Warhorse Studios, gratulując zwycięzcom, opublikowało serię memów. Najbardziej znany z nich nawiązywał do wyboru



dialogowego z opcją „Blame the French” (ang. „wińcie Francuzów”).

Nie była to jedyna sporna decyzja. Nagrodę za Najlepsze udźwiękowienie otrzymał „Battlefield 6”, z czym wielu odbiorców nie zgodziło się po ogłoszeniu wyników, wskazując wyższość „Clair Obscur: Expedition 33” i nie mogąc znaleźć uzasadnienia dla werdyktu jury. Ostatnią kontrowersję wzbudził wybór „Wuthering Waves” od Kuro Games jako Wyboru graczy, mimo konkurencji ze strony takich tytułów jak „Clair Obscur:

Expedition 33”, „Kingdom Come: Deliverance II”, „Hollow Knight: Silksong” czy aktualnie trendujący „Dispatch” od AdHoc Studio, co wywołało falę dyskusji

Dyskwalifikacja i spór o wykorzystanie AI

W dniu 20 grudnia wydarzyło się jednak coś jeszcze. Nie tak długo po samej gali The Game Awards organizatorzy ogłosili, że „Clair Obscur: Expedition 33” zostało zdyskwalifikowane z dwóch kategorii (Najlepszy debiut „Indie” i Najlepsza gra niezależna), a przez to traci te nagrody. Dlaczego? Organizatorzy podali, że problemem było... wykorzystanie AI przy produkcji (AI było niedopuszczalne tylko w przypadku kategorii gier „Indie”).

Zanim zaczniemy się kłócić, trzeba coś doprecyzować. Samo wykorzystanie AI zostało wykryte dzięki postom twórców z Sandfall Interactive, które pochodziły z początku roku, zanim gra wyszła. Generatywna sztuczna inteligencja została wykorzystana jedynie do stworzenia „placeholderów”, co jest niezwykle częstą praktyką wśród dzisiejszych programistów, a wszystkie grafiki (były to plakaty mające się znaleźć na słupach i murach) zostały zastąpione pracami ludzkich artystów, zanim gra została opublikowana (wbrew popularnym doniesieniom, że twórcy usunęli grafiki AI w łatce „pocichu” dopiero, gdy wybuchło zamieszanie...). Zaskakuje fakt, iż to osoby nominujące grę studia Sandfall Interactive nie zdołały odszukać publicznie dostępnych i swego czasu głośnych postów deweloperów. Dodatkowo wielu deweloperów publicznie wystawiło się za twórcami „Clair Obscur”, ponieważ sami używali AI w ten sam sposób, a nie zostali zdyskwalifikowani. Organizatorzy gali to przemilczeli.

Ostatnie nieporozumienia wywołały dwie rzeczy. Po pierwsze bezzasadność odebrania nagród, która jest jedynie symboliczna (oficjalnie nadal „Clair Obscur” widnieje jako zwycięzca w tych kategoriach) i wybiórcza (tak jak wspominałem, AI jest wykorzystywane szeroko w tym zakresie, także przez innych nominowanych twórców). Drugą sprawą było powołanie „nowych” zwycięzców: „Sorry We’re Closed” od Akupara Games (Najlepszy debiut „Indie”) i „Blue Prince” od studia Dogubomb (Najlepsza gra „Indie”). Zaczniemy od tego, że gra „Sorry We’re Closed” nie jest uważana przez wszystkich za grę „Indie”, ponieważ została stworzona dla dużej korporacji przez mniejsze studio, jednakże w tej kategorii miała dodatkowo potężniejszego przeciwnika – grę „Dispatch” od AdHoc Studios, która ma o wiele większą popularność i

Wykorzystanie AI zostało wykryte dzięki postom twórców, , zanim gra jeszcze oficjalnie wyszła.

lepsze oceny. Natomiast kategoria Najlepszej gry „Indie” miała nominowane takie tytuły jak „Hollow Knight: Silksong” od Team Cherry czy „Hades II” od Supergiant Games, które to, według większości głosów, o wiele bardziej zasługiwały na tę nagrodę niż „Blue Prince”.

Tak właśnie prezentują się wyniki The Game Awards 2025. Mam nadzieję, że – podobnie jak ja – kibicowaliście swoim faworytom, a jeśli nie, to przynajmniej dowiedzieliście się czegoś ciekawego. Co dalej? Za rok to samo?

Jan Szychowski

Właśnie dobiegała końca ostatnia tego dnia lekcja. Lekcja języka polskiego. Światło słoneczne wpadające przez okno rozpraszało się na drobinkach kurzu unoszącego się w powietrzu. Tykanie zegara było jedynym dźwiękiem wchodzącym w superpozycję z niemonotonnym głosem nauczyciela. Nic nie wskazywało na tragedię, wręcz antyczną, która miała niedługo nadejść.

Wtedy padło to zdanie, które ze świstem przecięło klasę, jak ten niecelny cios mijający o centymetry nos kolegi. Konrad, ten od Dziadów stał się nagle Kordianem, a Kordian – Konradem. Nie było to bluźnierstwo ani efekt niewiedzy, a jedynie pośpiech wynikający ze zbliżającego się końca ostatniej tego dnia lekcji. Jednak coś już nie było takie samo jak chwilę wcześniej. Po lekcji, wiedziony wręcz rycerskim obowiązkiem podszedłem do niej. Rozmowa nie była długa. Szybkie wykazanie prawdy. Zwrócenie uwagi na błąd wywodzie. Jak nakazywał jakiś wewnętrzny pęd, niezagłuszane parcie.

Od tego dnia grono moich znajomych pomniejszyło się o jedną osobę.

Czy prawda zawsze prowadzi do dobra? Odpowiedź na to pytanie nie wydaje się trudna. W moim przypadku na pewno tak nie było. To, że kogoś uraziłem, mimo zamiarów wykazania prawdy, na pewno nie można uznać za dobre. Poprzez chociażby ten jeden prosty przykład można dojść do wniosku, że istnieją wyjątki. Każdy się zgodzi, że są takie sytuacje, kiedy nie można mówić o wszystkim co się wie. Przedszkolak nie może zdradzić mamie niespodzianki z okazji Dnia Matki. Lekarz nie może spanikowanemu choremu

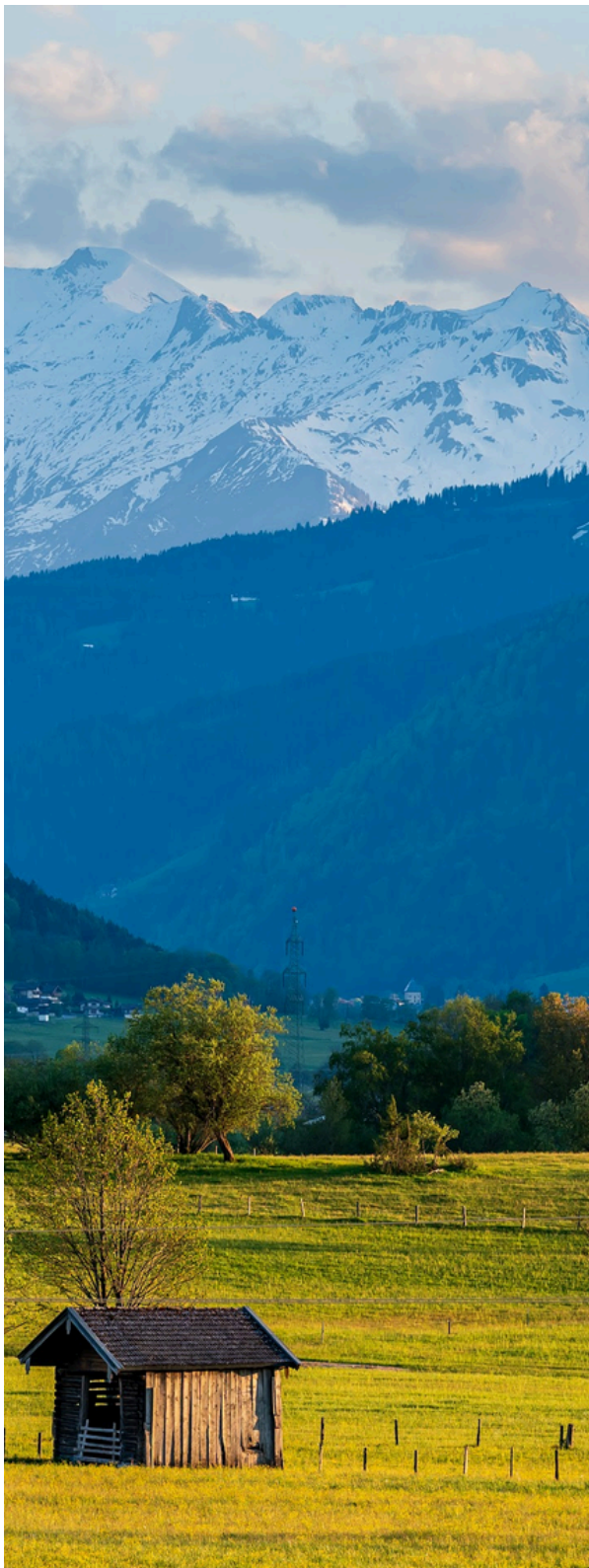
przekazać wszystkich swoich analiz. Policjant nie przedstawia wszystkich swoich danych przesłuchiwanemu przestępcy od razu. Czy ten temat w ogóle wymaga jeszcze dłuższej uwagi?

Wymaga. Ileż to razy okazuje się, że z pozoru bardzo podstawowe i proste tezy są niedokładne, zbyt ogólne. Nie da się rozważyć tak fundamentalnych dla człowieka pojęć posługując się wyłącznie jednym przykładem. Nie da się określić drogi pokonanej przez samochód bez podania punktu startu. Nie jest możliwe rozważanie pewnych tez bez punktów odniesienia, bez zdefiniowania ich elementów.

Czym jest prawda? Co to dobro? Każda istota ludzka musiała się spotkać z tymi ideami, wyrażonymi w jakiś sposób. To nie słowa powstały najpierw, lecz zostały wytworzone właśnie, aby opisywać już powszechne, charakterystyczne dla wszystkich ludzi zjawiska, przecucia. Prawda i dobro to powszechne dla wszystkich ludzi pojęcia. Powinny więc być również takie same dla wszystkich ludzi. Ale to nie oznacza, że każdy je identycznie rozumie.

Nóż może kroić chleb, ale też ranić. Ale nikt nie obwinia noża, a tego, kto się nim posługuje. Czy w przytoczonej na wstępie historii problemem rzeczywiście była





prawda? A może moment jej wypowiedzenia, forma, intencja? Po co było przedstawianie nic nie znaczącego w stosunku do powagi sytuacji faktu? Jaki był cel przedstawiania swojej wiedzy? Czy postawa ta rzeczywiście była motywowana chęcią przekazania prawdy?

W potocznym rozumieniu prawda bywa często mylona ze szczerością, mówieniem wszystkiego, brutalną otwartością. To za mało. Wtedy trzeba byłoby uznać, że prawda, nie jest obiektywna, jest zależna od punktu widzenia człowieka, od jego przeczuć i myśli. Bo kto miałby decydować, kiedy jeszcze można daną rzecz powiedzieć, a kiedy

należy się powstrzymać. Musi być jakiś punkt odniesienia. I z założenia tym punktem odniesienia jest właśnie prawda. Musi ona być więc czymś bardziej stałym, czymś realnym, czymś co istnieje. Można więc założyć, że prawda jest zgodnością intelektu (umysłu) z rzeczywistością. Poznanie jest prawdziwe, gdy odpowiada rzeczywistości.

Podobnie dobro, mimo że wydaje się czymś co jest znane każdemu człowiekowi, chociażby z prawa naturalnego, sumienia, samoistnego dążenia w pewien sposób każdej istoty ludzkiej do niego, czasami bywa źle definiowane. Lekarz leczy, chociaż często sprawia jednocześnie ból. Rodzic stawia granice, choć dziecko płacze. Dobro nie zawsze jest równe przyjemności. Jest to kierunek, nie emocja. To cel dążenia.

Na podstawie powyższych rozważań można zauważyć, że prawda jest ściśle związana z intelektem, umysłem, rozumem – porządkuje i stanowi podstawę dla ich poprawnego funkcjonowania. Natomiast dobro dotyczy wolnej woli, której jedną z definicji jest zdolność do wyboru dobra. Jako że rozum i wola to ściśle związane ze sobą właściwości człowieka, również prawda i dobro muszą być od siebie zależne. Co więcej, jeżeli rozum zadziała prawidłowo, czyli poprawnie rozpozna prawdę, to wola, która opiera się na tej prawdzie, jeżeli jest rzeczywiście wolna, wybiera dobro.

*Nóż może kroić
chleb, ale też ranić.
Ale nikt nie obwinia
noża, a tego, kto się
nim posługuje.*

Jeżeli jest rzeczywiście wolna. Okazuje się, że nawet gdy intelekt.

dobrze rozpozna prawdę, to jednak wola niedoskonałego człowieka może zadziałać źle, nie wybrać odpowiedniego kierunku. Prawda okazuje się być warunkiem dobra, czymś koniecznym do jego zaistnienia, ale nie jest gwarantem. Konieczna jest również prawdziwa wolność woli.

Człowiek nie jest robotem, sztuczną inteligencją, a nawet zwykłym zwierzęciem. Nie działa w ten sposób, że na bazie otrzymanych informacji, czy to przez komputer, czy dzięki zmysłom, automatycznie (wyłącznie instynktownie) wykonuje jakieś działanie bez rozważenia go. Człowiek jest Czymś więcej. Może być prawdziwie wolny wybierając dobro. Albo może wybrać drugi kierunek. Podążyć za brakiem dobra, opierając się na złych wyłącznie przyziemnych przesłankach. Ale czy można wtedy mówić, że opiera się na prawdzie?

*Czym jest prawda?
Co to dobro?*

Nie da się podążać w dwóch kierunkach na raz. Nie jest możliwe w tej samej chwili kierować się na wschód i zachód. Nie ma czegoś pomiędzy dobrem, a brakiem dobra. Gdybyśmy więc uznali, że prawda nie zawsze prowadzi do dobra, oznaczałoby to, że prawda może prowadzić do zła. Jednak pomiędzy tymi dwoma pojęciami jest jeszcze wola człowieka. Wola, która, jak to zostało już przedstawione, z natury jest zdolnością do wyboru dobra. Gdy sprawny pociąg zmierzający sprawnie po działających szynach do celu zostanie wykolejony przez przestępcę nie można powiedzieć, że to lokomotywa doprowadziła do tego wypadku.

...

Maciej Sokołowski

Franciszek Boraczewski

Nokturn

Myślą sieci snuć pajęcze,
Z wiatrem łączyć miękkie głosy...
Ciche krople zimnej rosy
Wplatać w srebrnych blasków tęczę;
W cień niepewny splatać włosy,
Włos ujmować w gwiazd obręcze...

Dreszczem rzucać gwiazdne deszcze...
Setki kropel, światel-cienie,
W dal księżyczej tarczy skrzywienie
Sączyć jeszcze... miotać jeszcze...
W tańcu wzniecać gwiazd płomienie,
Wypić rosy, kropel drżenie...

Myślą nici snuć pajęcze...
Zimną iskrą w miękkim ruchu,
Gdzieś w miesięcznym tonąć puchu;
Wniknąć w białą światel tęczę...
W ciągłym ruchu... w ciągłym ruchu...
Roztłuc szklane gwiazd obręcze.

Cyt!- Bije raz, drugi i trzeci, i czwarty...
To gdzieś zapewne u bliskiego siola
Dzwon czas wybija na wieży kościoła.
Wystrzał! To zmiana pałacowej warty.
Czar prysł - -



Caspar David Friedrich, „Dwaj mężczyźni kontemplujący księżyc”